

KATARZYNA MULET  
Uniwersytet Śląski

## Autopsychoterapia w emigracyjnej poezji Stanisława Barańczaka

W 1981 roku Stanisław Barańczak wyemigrował z Polski do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmierzył się z doświadczeniem samotności. Napisał tam cztery tomy utworów poetyckich, z czego pierwsze dwa – *Atlantyda i inne wiersze* oraz *Widokówka z tego świata* – stanowią przede wszystkim zapis jego traumy wyobcowania<sup>1</sup>, natomiast dwa kolejne – *Podróż zimowa* oraz *Chirurgiczna precyzja* – odnoszą się już głównie do przeżyć ściśle egzystencjalnych, takich jak przemijanie czy choroba<sup>2</sup>. Stąd niniejsza analiza poezji Barańczaka będzie opierała się w szczególności na *Atlantydzie* i *Widokówce*, które najlepiej oddają charakter uczuć człowieka skazanego przez los na życie z dala od swej ojczyzny, rodziny i przyjaciół. Zawarte w tych tomach wiersze wyraźnie wskazują bowiem, że ich autor nie chce i nie potrafi przystosować się do społeczeństwa amerykańskiego. Zamiast tego, w pełni świadomy swej odmienności stara się pogodzić z zaistniałą sytuacją w inny sposób. Odrzuca więc możliwość adaptacji na rzecz autopsychoterapii, która leczy jego negatywne uczucia: niepewność, lęk, poczucie winy, a przede wszystkim tęsknotę za ojczyzną.

Proces odbudowy zachwianej stabilizacji *wygnańca*, bo tak na emigracji mówi o sobie Barańczak<sup>3</sup>, rozpoczyna się w miejscu, gdzie nastąpiła utrata

---

<sup>1</sup> Por. K. Mulet, *Analiza psychokrytyczna poezji Stanisława Barańczaka*, „Przestrzenie teorii” 2011, nr 16, s. 165–170.

<sup>2</sup> Zob. tamże, s. 170–177.

<sup>3</sup> Romantyczna figura *wygnańca* pojawia się chociażby w takich utworach jak *Nie używać słowa „wygnanie”* (s. 303) oraz *Na pustym parkingu za miastem, zaciągając ręczny hamulec* (s. 322). S. Barańczak, *Wiersze zebrane*, Wyd. a5, Kraków 2007.

kontaktu z tym, co znajome i bezpieczne. Paradoksalnie, dla poety oznacza to ponowne zmierzenie się z systemem totalitarnym panującym w Polsce Ludowej. Do trudnego doświadczenia komunizmu odwołuje się on zwłaszcza w pierwszej części tomu *Atlantyda* zatytułowanej *Przywracanie porządku*. W utworze pod tym samym tytułem pojawiają się liczne metafory somatyczne o dwojakiej wymowie. Po części związane są one z motywami przemocy wobec zniewolonego społeczeństwa, jakich doznawał także sam autor wiersza, zamieszkując w Polsce, a po części wyrażają one sytuację jego oddalenia, gdy w czasie stanu wojennego przebywał już w Ameryce<sup>4</sup>. Jakkolwiek w dwu kolejnych cyklach wierszy z omawianego tomu, czyli w *Atlantydzie* i *Small talk*, podobne obrazy pojawiają się wyłącznie na marginesie tematyki emigracyjnej, to sam fakt ich dalszego funkcjonowania w tej twórczości sugeruje silne zakorzenienie Barańczaka w przeszłości związanej z jego ojczystym krajem, który ani na chwilę nie pozwala mu o sobie zapomnieć.

Trauma zniewolenia poety, jakiej doświadczył w Polsce, wpływa na jego świadomość i staje się przyczyną niemożności przyjęcia reguł obowiązujących w społeczeństwie wolnego kraju. Z tego powodu zamiast podjęcia jakiegokolwiek próby asymilacji autor *Atlantydy* z góry przyjmuje postawę *odmieńca* i *outsidera*<sup>5</sup>, co najlepiej uwidacznia się w wierszu *Résumé*, gdzie streszcza i podsumowuje swoje „kwalifikacje i osiągnięcia” jako „eksperta na skalę wschodnioeuropejską” w dziedzinach tej rangi, jak na przykład zdobywanie miejsca w kolejce albo długie czekanie na autobus w ekstremalnych warunkach atmosferycznych. Pełne ironicznego humoru wyliczenie podobnych umiejętności Barańczak kończy pointą:

W dodatku młodość zesłała na nabywaniu tamtych kwalifikacji  
i już się nie nauczę (nie to zdrowie i nie ta głowa, panie)  
nowych, bardziej przydatnych na tutejszym rynku:  
sztuki nieskrępowanego uśmiechu i niezachwianej pewności,  
że można być tym, kim się chce być<sup>6</sup>.

Gorzka konstatacja poety z jednej strony podkreśla jego status wyobcowanego człowieka, ale z drugiej świadczy o akceptacji emigracyjnego losu

<sup>4</sup> Szerzej na ten temat piszę w artykule *Analiza psychokrytyczna...*, s. 157–177.

<sup>5</sup> Dariusz Pawelec zauważa, że Stanisław Barańczak przedstawia w swojej emigracyjnej poezji kombinację ról *odmieńca*, *wygnańca* i *ocalenia*. Zob. D. Pawelec, *Poezja Stanisława Barańczaka. Reguły i konteksty*, „Śląsk”, Katowice 1992, s. 155.

<sup>6</sup> S. Barańczak, *Résumé*, w: tegoż, *Wiersze zebrane...*, s. 298.

wraz z jego negatywnymi konsekwencjami. Autor *Atlantydy* godzi się więc ze swoim oddaleniem od ojczyzny, ale zarazem nie próbuje dostosować się do miejsca, w jakim się znalazł. Na przeszkodzie do adaptacji stoi nie tylko wiek Barańczaka, ale przede wszystkim doświadczenie totalitaryzmu, które niezmiennie definiuje jego sposób myślenia i działania. Wyrazem tej tendencji są również liczne motywy agresji i przemocy pojawiające się w pierwszym spośród emigracyjnych tomów poety jako zasadnicze środki obrazowania jego przeżyć, zwłaszcza tych związanych z Polską. Stanowią one również przeciwagę dla nadchodzących obrazów radości i wolności łączących się już z Ameryką. Przeciwwstawienie dwu światów, jakiego Barańczak dokonuje w swoich wierszach nie ma jednak charakteru jednoznacznego. Jak pisze Krzysztof Biedrzycki, przypomina ono raczej „grę sarkazmu, ironii i niuansów”<sup>7</sup>, która utrzymuje poetę w zawieszaniu pomiędzy przeszłością i teraźniejszością.

Kontrast opozycyjnych czasoprzestrzeni komplikuje się jeszcze dodatkowo, gdy w *Atlantydzie* zaczynają dochodzić do głosu odległe wspomnienia jej autora z czasów jego młodości, w których nieświadomie dokonuje on idealizacji tamtego etapu swego życia. Polska rzeczywistość wraz z jej wszystkimi wadami i niedoskonałościami wydaje się być wtedy utraconą Arkadią, zaś Stany Zjednoczone tracą swoje potencjalne zalety, gdy w psychice emigranta odzywa się tęsknota za szczęśliwymi chwilami spędzonymi w ojczyźnie. Okazuje się wówczas, że trudność Barańczaka w zaakceptowaniu swego nowego położenia nie tkwi wyłącznie w zagadnieniach typowo społecznych czy geograficznych, takich jak chociażby wspomniane kwestie odmienności czy oddalenia od znajomych miejsc i ludzi, ale dotyczy również spraw uniwersalnych, a wręcz metafizycznych<sup>8</sup>, które z całą mocą pojawiają się między innymi w utworze *Druga natura* o charakterze onirycznym.

Wiersz ten czy raczej sama konwencja snu, w jakiej jest utrzymany, staje się dla poety pretekstem do ukazania jego prawdziwych uczuć względem minionego życia w Polsce<sup>9</sup>. Co ciekawe, autor *Atlantydy* nie potrafi jednak zmierzyć się w nim ze swoimi wspomnieniami, ponieważ okazują się one dla

---

<sup>7</sup> K. Biedrzycki, *Świat poezji Stanisława Barańczaka*, Wyd. Universitas, Kraków 1995, s. 172.

<sup>8</sup> Por. A. van Nieukerken, *Ironiczny konceptyzm. Nowoczesna polska poezja metafizyczna w kontekście anglosaskiego modernizmu*, Wyd. Universitas, Kraków 1998.

<sup>9</sup> Mowa tu o pretekście, ponieważ Barańczak znany jest z tego, że w swojej twórczości zachowuje dystans do życia prywatnego i uczuć osobistych, co nazywa sprzeciwem wobec nadmiernego ekshibicjonizmu oraz „idolatrii szczerości”. Zob. S. Barańczak, *Zaufać nieufności. Osiem rozmów o sensie poezji 1990–1992*, K. Biedrzycki, red., Wyd. M, Kraków 1993, s. 69–70. Por. też: K. Mulet, *Analiza psychokrytyczna...*, s. 173.

niego zbyt bolesne. Trudno mu bowiem zaakceptować nieuchronny proces przemijania, gdy na myśl o młodości budzi się tęsknota, a tym bardziej trudno jest mu pogodzić się z nieobecnością w kraju, kiedy świadomość trwającego tam stanu wojennego wywołuje przytłaczające poczucie winy. Podobne przeżycia Barańczaka obrazują także takie utwory jak *Przywracanie porządku*<sup>10</sup> oraz *Msza za Polskę w St. Paul's Church, grudzień 1984*, ale w przeciwieństwie do *Drugiej natury*, zamiast eskapizmu w postaci silnie rozwiniętego mechanizmu wyparcia, stanowią one przykłady terapeutycznego zmierzenia się poety z jego nieprzyjemnymi doświadczeniami, a tym samym umożliwiają mu one przezwycięzenie ich destrukcyjnego wpływu na jego podświadomość.

Wyraźnie zdominowany przez swoją przeszłość, autor *Atlantydy* stopniowo zaczyna jednak poświęcać w swoich utworach coraz więcej miejsca Ameryce. Jakkolwiek jego stosunek wobec Wschodu i Zachodu pozostaje wieloznaczny i ambiwalentny, o tyle wyraźnie opowiada się on zawsze po stronie wolności, a to powoduje, że w jaśniejszej tonacji niż ojczyznę przedstawia on kraj swojej emigracji. Stany Zjednoczone jawią się w związku z tym w jego tekstach jako miejsce, gdzie jedynym problemem jest znalezienie wolnego miejsca do parkowania<sup>11</sup>. Barańczak nie zatrzymuje się jednak na ujmowaniu wyłącznie powierzchownego wizerunku nowej przestrzeni swojej egzystencji. Jako człowiek z bolesną przeszłością zwraca raczej uwagę na wymiar spraw ostatecznych panujący w otaczającej go rzeczywistości i bezlitośnie go demaskuje. Po raz kolejny pogłębia tym samym przepaść emocjonalną, jaka oddziela w jego umyśle Polskę od Ameryki, a jednocześnie w pełni uświadamia sobie swoją odmienność i nieprzystosowanie do życia w nowych warunkach. Dlatego w wierszu *Naród, któremu się powiodło* poeta sam siebie ocenia, przyznając się do winy ulegania stereotypom oraz popadania w sarkazm i ironię<sup>12</sup>:

Naród, który wygrał lepszy los,  
 jest godny twojego podziwu, nie taniej kpiny.  
 Bo niby z jakiej racji miałby mu się dostać los gorszy.  
 Bo w tym, że inni nie widzą wyjścia, nie ma jego winy.  
 Przechodzisz obok niego, a naród znad ramy roweru  
 ogarnia cię pojemnym, nie czyniącym różnic uśmiechem<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Pawelec pisze o tym utworze, że „jest dla Barańczaka tym, czym dla Mickiewicza *Reduta Ordoń*”, por. D. Pawelec, *Poezja Stanisława Barańczaka...*, s. 156.

<sup>11</sup> S. Barańczak, *Nowy Świat*, w: tegoż, *Wiersze zebrane...*, s. 297.

<sup>12</sup> Por. K. Biedrzycki, *Świat poezji...*, s. 172.

<sup>13</sup> S. Barańczak, *Naród, któremu się powiodło*, w: tegoż, *Wiersze zebrane...*, s. 300.

Racjonalizacja stosunku do Stanów Zjednoczonych, jakiej Barańczak dokonuje w tym utworze, świadczy o jego pragnieniu przezwyciężenia swoich oczekiwań i uprzedzeń względem kraju swojej emigracji. Tymczasem na drodze poety do adaptacji nieustannie stoi także obsesja głębokiej i prawdziwej komunikacji, o którą walczył on w swojej twórczości od samego początku<sup>14</sup>. W Ameryce idea ta napotyka jednak na zasadniczą przeszkodę w postaci panującej tam kultury powierzchowności i semantycznej płytkości rozmów<sup>15</sup>. Nic więc dziwnego, że nieprzystosowanie autora *Atlantydy* do nowego społeczeństwa, w jakim się znalazł, najsilniej uwidacznia się właśnie w kluczowej dla jego życia prywatnego i zawodowego sferze języka<sup>16</sup>. Co więcej, blahy i sztuczny charakter „small talk” przekłada się także na równie konwencjonalny sposób zachowania mieszkańców Stanów Zjednoczonych, a bezwzględny wymóg ciągłego optymizmu, radości i uśmiechu jest trudny do zaakceptowania dla przybysza zza żelaznej kurtyny, nie tylko ze względu na jego dotychczasowe przeżycia, ale też z tak prostego powodu jak jego przyzwyczajenie do autentyczności w sposobie bycia.

Ciągła konfrontacja zachodząca pomiędzy „tym” a „tamnym” światem, jaka rozgrywa się w wierszach z *Atlantydy*<sup>17</sup>, powoduje w rezultacie zarysowanie się sytuacji dramatycznej, odpowiadającej konfliktowi wewnętrznemu poety. Barańczak nie potrafi bowiem jednoznacznie opowiedzieć się ani za przeszłością, ani za teraźniejszością. Postawa, jaką prezentuje wobec tego wyboru, ma natomiast charakter dychotomiczny i, jako taka, nie pozwala mu ostatecznie zdecydować, czy Ameryka jest dla niego rajem odzyskanym, czy też Polska jest rajem utraconym<sup>18</sup>. Jak słusznie zauważa Biedrzycki, bohater omawianych tu utworów poety zarówno pozostaje sobą na emigracji, jak

---

<sup>14</sup> Chodzi tutaj nie tylko o twórczość poetycką Barańczaka, ale również o jego eseistykę, zarówno tę teoretycznoliteracką, jak i poświęconą interpretacjom rozmaitych utworów, gdzie autor *Atlantydy* niejako na obrzeżach głównego dyskursu przemycia najważniejsze dla siebie tematy lingwistyczne. Zob. S. Barańczak, *Nieufni i zadufani. Romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych*, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1971. Zob. też: S. Barańczak, *Ironia i harmonia. Szkice o najnowszej literaturze polskiej*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1973. Por. również: S. Barańczak, *Etyka i poetyka*, Wyd. Znak, Kraków 2009.

<sup>15</sup> W *Atlantydzie* można odnaleźć potwierdzenie tej tezy w utworze *Ze wstępu do rozmówek* (s. 310), gdzie poeta oddaje płytkość typowej amerykańskiej rozmowy w sposób dosłowny i przenośny za pomocą metafor wody, takich jak „sztuczny staw rozmowy” czy „brodzik porozumienia”. S. Barańczak, *Wiersze zebrane...*

<sup>16</sup> Por. K. Mulet, *Analiza psychokrytyczna...*, s. 169.

<sup>17</sup> Zob. K. Biedrzycki, *Świat poezji...*, s. 161–163.

<sup>18</sup> Por. K. Mulet, *Analiza psychokrytyczna...*, s. 167.

i nie bardzo przystaje do świata, w jakim się znalazł<sup>19</sup>. Utwór *Druga natura* ukazuje próbę procesu adaptacji:

Po paru dniach oko się przyzwyczaja  
do wiewiórki, szarej, a nie rudej jak Pan Bóg przykazał,  
do samochodów, przeciętnie o półtora metra za długich,  
do zbyt czystego powietrza, w którym rysują się świeżo malowane  
reklamy na dachach, obłoki i pożarowe drabinki.

Po paru tygodniach przyzwyczaja się ręka  
do innej pisowni jedyńki i do nieprzekreślenia siódemki,  
nie mówiąc o opuszczaniu kreski nad „n” w podpisie.

Po paru miesiącach nawet język umie układać się w ustach  
w ten jeden jedyny sposób, który zapewnia właściwą wymowę „the”.  
Jeszcze parę miesięcy i, przyklekając na ulicy, aby zawiązać sznurowadło,  
uświadamiasz sobie, że robisz to, aby zawiązać sznurowadło,  
nie po to, aby rutynowo zerknąć przez ramię,  
czy ktoś za tobą nie idzie<sup>20</sup>.

Wiersz stanowi niemal reporterską relację z poszczególnych etapów asymilacji emigranta do nowego środowiska<sup>21</sup>, w jakim się znalazł z przyczyn losowych. Jednocześnie jest jednak dowodem na trudność tej asymilacji, o czym przesądają jego kolejne linijki wyznaczające sądy wartościujące dwa całkowicie odmiennie od siebie miejsca. Barańczak z jednej strony wyraża w nim swoją akceptację dla odmienności, którą zastał, a z drugiej porównuje nowe warunki egzystencji do tego, co pamięta z pobytu w ojczyźnie. Oczywiście w tym zestawieniu wolnego kraju i totalitarnego społeczeństwa wygrywa Ameryka. Poeta opowiada się w ten sposób za normalnością, swobodą i brakiem historycznych obciążeń<sup>22</sup> zamiast za polskim piekłem prześladowań, represji i politycznej walki.

Zaraz jednak pojawia się gwałtowny kontrast, który przelamuje pozorne utożsamienie się Barańczaka z tym, co amerykańskie. Do głosu dochodzą wówczas lęk i strach, a więc uczucia najbardziej naturalne dla człowieka, który znalazł się w sytuacji utraty stabilizacji i oparcia w znajomej przestrzeni<sup>23</sup>. Mechanizm narastania tego typu przeżyć można zaobserwować, między

<sup>19</sup> K. Biedrzycki, *Świat poezji...*, s. 170.

<sup>20</sup> S. Barańczak, *Druga natura*, w: tegoż, *Wiersze zebrane...*, s. 302.

<sup>21</sup> Zob. K. Biedrzycki, *Świat poezji...*, s. 170.

<sup>22</sup> Por. tamże.

<sup>23</sup> Zob. K. Mulet, *Analiza psychokrytyczna...*, s. 168.

innymi, w wierszu *Ziemia usuwała się spod nóg*, gdzie poeta za pomocą ciągu amplifikacyjnego przedstawia sugestywne metafory swojej niepewności i towarzyszącego jej napięcia<sup>24</sup>. Jednak najważniejszym efektem negatywnego oddziaływania lęku na ludzką psychikę jest pojawiające się u człowieka poczucie samotności we wrogo nastawionym do niego świecie<sup>25</sup>. W wierszach należących do emigracyjnej twórczości Barańczaka to uczucie wywołane doświadczeniem wyobcowania zdecydowanie jest tym najbardziej dominującym, ale też zarazem całkowicie oswojonym przez poetę.

W przeciwieństwie do *Atlantydy*, w *Widokówce* Barańczak wydaje się być już człowiekiem w pełni pogodzonego ze swym emigracyjnym losem, co nie znaczy, że przestaje odczuwać negatywne emocje, jakie zawarł w swoim pierwszym tomie wierszy napisanym poza Polską. Jego akceptacja życia w Ameryce wyraża się natomiast w „świadomości własnego zawieszenia między biegunem obcości a biegunem wspólnoty z innymi ludźmi”<sup>26</sup>, co znajduje swoje odzwierciedlenie w utworze *Obserwatorzy ptaków*. Poeta ponownie ujmuje w nim samego siebie jako *wygnańca* przebywającego na obrzeżach pewnej wspólnoty, w stosunku do której jest on inny, obcy. Romantyczna konwencja, przy pomocy jakiej określa swoją rolę w społeczności „obserwatorów ptaków”, zapowiada tragiczne rozstrzygnięcie przedstawionej sytuacji wykluczenia, ale koniec tego wiersza przynosi zaskakujący i optymistyczny w swej wymowie finał, o którym decyduje pewne drobne wydarzenie:

obserwatorzy ptaków, ludzie, którzy  
na pytanie „Kim jestem?” mówią sobie: „Jestem  
obserwatorem ptaków”! Był ich prawie tuzin,  
wpatrzonych w jedną stronę. Nigdy jeszcze  
tak niezdefiniowany, tak z boku, wygnany...  
nagle drgnąłem wraz z nimi. Jakby wszystkich przeszył  
ten sam prąd: spoza trzciny mokro zakłapał  
groteskowo sflaczały dźwięk – ogromna czapla  
wzbija się, spójrz, jak blisko!, i poprzecznym  
lotem poniosła nad wydmami<sup>27</sup>

---

<sup>24</sup> Podobne obrazy występują także w innych utworach z *Atlantydy*, Pawelec opisuje je na przykład w odniesieniu do wiersza *Nie używać słowa „wygnanie”*. Zob. D. Pawelec, *Czytając Barańczaka*, Wyd. Gnome, Katowice 1995, s. 131–134.

<sup>25</sup> A. Kępiński, *Psychopatie*, Wyd. PZWL, Warszawa 1988, s. 109.

<sup>26</sup> S. Barańczak, *Zaufać nienfności...*, s. 55.

<sup>27</sup> S. Barańczak, *Obserwatorzy ptaków*, w: tegoż, *Wiersze zebrane...*, s. 368.

Podobna reakcja wszystkich zgromadzonych osób na to samo zjawisko przyrodnicze budzi świadomość Barańczaka co do tego, że w gruncie rzeczy nie różni go tak wiele od tych ludzi, którzy jakimś zrzędzeniem losu, w tym samym czasie znaleźli się dokładnie w tym samym miejscu co on. Pozytywnego przesłania tej myśli nie jest nawet w stanie zakłócić fakt, że przecież tego rodzaju chwile są ulotne, a po nich następuje proza życia, w którym ponownie trzeba zmierzyć się z obcością języka, postawy, zachowania, a przede wszystkim światopoglądu<sup>28</sup>. Autor *Widokówki* nie poprzestaje zresztą w swym utworze wyłącznie na rozważaniach dotyczących kwestii emigracyjnych i wspólnotowych, ale wprowadza w nim również kwestie dotyczące jego własnej tożsamości<sup>29</sup>, która pełni przecież zasadniczą funkcję w kształtowaniu się kontaktów międzyludzkich. Nieumiejętność odpowiedzi na zasadnicze pytanie „Kim jestem?” wyznacza bowiem kolejny poziom alienacji Barańczaka w stosunku do ludzi bez trudu mówiących o sobie na przykład „Jestem obserwatorem ptaków”.

Piętrzące się komplikacje rozmaitych sensów, wchodzące w skład świata przedstawionego wierszy z *Widokówki*, zmierzają zasadniczo do ujęcia tematyki egzystencjalnej, jaka nasuwa się poecie w Ameryce, gdzie nie musi on już podejmować w swojej twórczości walki o wolność i demokrację<sup>30</sup>. Próba zmierzenia się z metafizycznym aspektem życia w kraju wszechobecnego bogactwa i dostatku wydaje się być z góry skazana na porażkę, ale dla Barańczaka stanowi ona kompensację utraty określonych wartości identyfikowanych z Polską. Ponadto w jednym z wywiadów poeta stwierdził, że ten duchowy wymiar jego emigracyjnej twórczości w szczególny sposób skierowany jest do osób, które przeżywają w swoim życiu chwile nieszczęścia, upokorzenia, zawodu czy po prostu bezsensu istnienia<sup>31</sup>, przy czym wśród nich niewątpliwie znajduje się także sam autor *Widokówki*, zmagający się przecież w Stanach Zjednoczonych z traumą wyobcowania<sup>32</sup>. Umieszczanie przez Barańczaka jego prywatnych problemów odrzuconego człowieka na tle ogólnego tragizmu ludzkiej egzystencji powoduje, że uzyskuje on nową

---

<sup>28</sup> Por. K. Biedrzycki, *Świat poezji...*, s. 178.

<sup>29</sup> Wypowiadając się na temat omawianego tu wiersza, Barańczak stwierdził, że jego bohater „nie potrafi w sobie odnaleźć prostego poczucia tożsamości, dzięki któremu ci inni są w stanie się w pełni określić np. przez stereotypową wzmiankę o swoich zainteresowaniach czy swoim hobby («Jestem obserwatorem ptaków»)". Zob. S. Barańczak, *Zaufać nieufności...*, s. 55.

<sup>30</sup> Por. tamże, s. 30.

<sup>31</sup> Zob. tamże.

<sup>32</sup> Por. K. Mulet, *Analiza psychokrytyczna...*, s. 165–170.



perspektywę dla zrozumienia własnych uczuć i doświadczeń, co udaje mu się między innymi za sprawą utworu *Drogi kąciku porad*, który przedstawia zbiór refleksji poety nad sensem życia:

1.  
Drogi kąciku porad, choć z natury  
spokojny, wpadam wciąż w depresję, widząc  
krew. Późny wieczór, włączam telewizor:  
znów akt terroru, trupy dzieci. (...)
2.  
Drogi słowniku doktryn filozofów,  
proszę o pomoc, bo tracę apetyt,  
gdy przy śniadaniu w twarz skacze z gazety  
kościsty głód. (...)
3.  
Drogi niebios, nie śmiem pytać. (...)  
(...) Jak spytać pustkowie  
o własną pustkę? (...)<sup>33</sup>

Ostatecznie okazuje się więc, że początkowe przeciwstawienie Polski i Ameryki, przeszłości i teraźniejszości to w rzeczywistości filozoficzne refleksje Barańczaka na tematy egzystencjalne. Nie bez powodu we wszystkich utworach z *Atlantydy* i *Widokówki* umieszczał on bowiem w centrum swojego zainteresowania człowieka, a schematyczny podział na „tam” i „tutaj” odnosił do dwóch aspektów ludzkiego życia. W ten sposób, za pomocą emigracyjnej tematyki, poeta nie tyle próbował zmierzyć się z Ameryką, ile z samym sobą, z własnymi przyzwyczajeniami i ograniczeniami. Ujawniając własne wady i niedostatki, uzmysłowił sobie brak możliwości całkowitej adaptacji do wolnego społeczeństwa, a zarazem pogodził się ze swoją nieprzystawalnością do nowego świata. Barańczak zamiast adaptacji za wszelką cenę wybrał autopsychoterapię, która pozwoliła mu pozostać sobą na emigracji, uświadamiając zarazem, że sposób życia nie zależy od miejsca zamieszkania, ale od samego człowieka.

### Bibliografia

- Barańczak S., *Etyka i poetyka*, Wyd. Znak, Kraków 2009.  
Barańczak S., *Ironia i harmonia. Szkice o najnowszej literaturze polskiej*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1973.

---

<sup>33</sup> S. Barańczak, *Drogi kąciku porad*, w: tegoż, *Wiersze zebrane...*, s. 376–377.

- Barańczak S., *Nieufni i zadufani. Romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych*, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1971.
- Barańczak S., *Wiersze zebrane*, Wyd. a5, Kraków 2007.
- Barańczak S., *Zaufać nieufności. Osiem rozmów o sensie poezji 1990–1992*, Biedrzycki K., red. Wyd. M, Kraków 1993.
- Biedrzycki K., *Świat poezji Stanisława Barańczaka*, Wyd. Universitas, Kraków 1995.
- Kępiński A., *Psychopatie*, Wyd. PZWL, Warszawa 1988.
- Mulet K., *Analiza psychokrytyczna poezji Stanisława Barańczaka*, „Przestrzenie teorii” 2011, nr 16, s. 157–177.
- Nieuwerkerken A. van, *Ironiczny konceptyzm. Nowoczesna polska poezja metafizyczna w kontekście anglosaskiego modernizmu*, Wyd. Universitas, Kraków 1998.
- Pawelec D., *Czytając Barańczaka*, Wyd. Gnome, Katowice 1995.
- Pawelec D., *Poezja Stanisława Barańczaka. Reguły i konteksty*, Wyd. „Śląsk”, Katowice 1992.

### Autopsychoterapy in Stanisław Barańczak's exile poetry

The article presents Stanisław Barańczak's exile poetry described in the context of the phenomenon of adaptation. From the four volumes of poems written by the poet after he left for the United States are subjected to analysis in particular two, which best reflect his experience of alienation. They are *Atlantis and other poems* and *Postcard of this world* constituting the record of feelings by a man, who was convicted to live away from his homeland. During the interpretation of published works it appears that Barańczak can't and doesn't want to adapt to American society. Fully aware of his difference, he is trying to accept the existing situation in other way. Therefore he refuses the possibility of adaptation to auto-psychotherapy that heals his negative emotions: uncertainty, fear, sense of guilt and above all longing for his homeland.

**Keywords:** Stanisław Barańczak, exile poetry, autopsychoterapy, adaptation